Nr. 165. Kraków, środa 12 czerwca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Z obozu „narodowego“.

Jedno z pism krakowskich przynosi interesujący telegram z niedzielnych obrad „rady narodowej“ we Lwowie. Wiadomość ta brzmi:

„Lwów. Wczoraj odbyło się tu posiedzenie Rady narodowej, na którem omawiano rezultat wyborów, ewentualne dalsze stanowisko Rady i sprawy Koła polskiego. Na ogół biorąc, usposobienie uczestników posiedzenia było bardzo pesymistyczne. Z wielu stron przewidywano ostre ataki na Koło polskie i wogóle na reprezentacyę Galicyi w Wiedniu ze strony socyalistów.

Następnie zajmowano się sprawą ewentualnego wstąpienia ludowców do Koła. Znamiennem jest, że konserwatywni i centrowi członkowie Rady narodowej oświadczyli się stanowczo przeciwko przyjęciu i wogóle przeciw pozyskiwaniu Stronnictwa ludowego do Koła. W tym duchu przemawiali zwłaszcza prof. Rydygier i poseł ks. Pastor. Obaj wywodzili, że Kołu lepiej będzie bez ludowców. Natomiast członkowie demokratyczni zalecali podjęcie kroków, celem nakłonienia ludowców do wstąpienia do Koła.

Dalej zajmowano się sprawą dwóch mandatów posła Dawida Abrahamowicza. Uchwalono wezwać go, ażeby zatrzymał mandat miejski z Gródka (??), a złożył mandat wiejski, gdyż przez to uniknie się ponownego wyboru. Poseł Abrahamowicz, który nie był obecny na posiedzeniu Rady, jak słychać, był przeciwnego zdania i zamierzał złożyć mandat miejski.

Jak się dowiadujemy, w łonie Rady powstały **znaczne nieporozumienia i niesnaski.** Krążą nawet pogłoski o rozbiciu się Rady. Żywiołem, wnoszącym do niej rozkład, mają być stojałowszczycy“.

Jest to zupełnie zrozumiałe, że oszuści i gwałciciele wyborczy nie spieszą się wcale z pozyskiwaniem ludowców, którzy nie mogą — pod grozą ruiny — odstąpić od żądań politycznych i społecznych chłopa.

Rozumowanie konserwatystów i klerykałów nie jest wcale niedorzecznem. Koło polskie w swoim składzie dzisiejszym, to klub jednolicie reakcyjny, bo przecież Petelenzy i Stwiertnie siedziały w niem oddawna i za postępowców chyba po tych wyborach uchodzić nie mogą. Wejście ludowców do takiego klubu i to wejście całkowite, bez zachowania parlamentarnej indywidualności, mogłoby tylko krępować Koło polskie w jego roli wroga ludu i cała ta historya skończyłaby się rozterką ogólną.

Silniejszem Koło nie będzie, lecz raczej słabszem, jeżeli ludowcy w niem zasiędą, bo w położeniu Koła nietylko liczba głosów będzie rozstrzygała, a jednolitość i zwartość klubu.

Jeżeli zaś tę jednolitość Koło uzyska, demoralizując ludowców i robiąc z nich swoich „oficyalnych chłopów“, wówczas ludowcy stracą w kraju wszelkie znaczenie, bo w Kole będą „wszystkie krowy czarne“ i po pewnym czasie kraj i lud uciśniony będzie musiał sobie szukać gdzieindziej obrońców.

Dlatego nie patrzymy na wstąpienie ludowców do Koła jako na czyn dodatni ani dla ludu, ani nawet dla dzisiejszego Koła. O tem zaś, co baje organ Petelenza, że ludowcy uzyskają w Kole większość, niema nawet co mówić. Siedzi tam 16 konserwatystów, 13 centrowców i 13 szowinistów wszechpolskich, nie licząc 10 zbieraniny „demokratycznej“. Sami konserwatyści, klerykali i szowiniści mają 42 głosów w Kole, a z ks. Londzinem 43. Przeciwko nim stałyby 17 głosów ludowych, 10 „demokratów“ (wybranych przeważnie szwindlem), razem 27 głosów.

Jakiem więc cudem ludowcy mają „odrodzić“ stare, korupcyjne Koło, tego nie możemy zrozumieć. Chyba, żebyśmy przypuścili „nawrócenie“ się Abrahamowicza i Stojałowskiego pod wpływem moralnym Wójcika lub Krempy!... Szczęśliwy, kto w to uwierzyć potrafi. Dotąd tylko „Nowa Reforma“ ten idyotyzm wmawiała swoim czytelnikom z „inteligencyi“. Zapominała ona konsekwentnie, że dwom panom: Bogu i mamonie służyć nie można.

Jeszcze „wybór“ Battaglii.

Jakoś cicho w „patryotycznej“ prasie o zwycięstwie przemysłowego barona w Tarnowie! Zadowolony z otrzymanego mandatu czmychnął mesyasz przemysłu krajowego do Wiednia, pozostawiając swych pomocników w Tarnowie na lodzie, nie płacąc im „za fatygę“ ani nie zwracając „gotowych wydatków“. Pozostawił baronek wielu ludzi, wiernych i skutecznych pomocników, w ciężkiej niedoli, nie pomnąc jak ich w krytycznych dla siebie dniach głaskał i złote góry obiecywał.

Ot taki p. Juliusz Oleksik! Harował biedaczysko nad nadaniem „myśli narodowej“ jak największej rozciągłości, pił i jadł za dziesięciu, aby innych swym przykładem zagrzać, zdarł dwie pary butów, a wkońcu — pokazano mu figę. Nieszczęśliwym musi być los tego sumiennego popychadła baronowskiego, kiedy aż schwycił za pióro, aby na tej drodze dojść do ciężko zapracowanego grosza. I oto mamy przed sobą następujący list jego do Battaglii:

„Wielmożny Panie Baronie! Upraszam bardzo o łaskawe udzielenie według oceny wynagrodzenia za pracę począwszy od pierwszych chwil ruchu wyborczego. Ja nie pracowałem jak inni po restauracyach różnych kategoryj, lecz pracowałem sumiennie, nie obawiałem się żadnych wyrzuceń itp. i od takowych się nie usuwałem jak Panowie ci, którzy z rewolwerami chodzili i takowe pokazywali po lokalach publicznych; ja zniszczyłem dwie pary obówia i dwa blisko miesiące, a obecnie jestem posełany od Anasza do Kaifasza; ja przecież pełniłem służbę szpiega, agitatora między szewcami, krawcami, w Strusinie itd., ja znosić nie mogłem imiennych spisów (fałszywych). Pracę moją wiele osób poświadczyć może tak z P. P. urzędników, jak i osób prywatnych. JWny Pan Baron na pierwszą mą prośbę oznajmił mi, że w paru dniach wynagrodzi mnie i te same słowa powtórzył mi Pan Łachociński. Obecnie zostałem zupełnie wyczerpany i mam długów przeszło 10 złr., dlatego też upraszam o łaskawe wynagrodzenie według oceny J. Wgo Pana Barona. Najniższy sługa

Juliusz Oleksik.“

A co, czy nie rozczulające? Ale p. Oleksik i protekcyjkę do p. barona sobie zapewnił. P. Łachociński, który pełnił obowiązki oberhyeny wyborczej, napisał na odwrotnej stronie listu ołówkiem:

„Znowu go w ruch puścić za kartkami na Strusinie lub w biurze. *Łachociński*“.

I p. Oleksik „puścił się w ruch“, zdarł zapewne trzecią parę obuwia, ale czy tem zmiękczył twarde serce barona — nie wiemy. I poświęcaj tu się dla „idei narodowej“!

* * *

P. Battaglia nie nadarmo ma tak wojownicze nazwisko. Urządził on na dzień ściślejszego wyboru kompletną organizacyę wojskową, podzielił swe hyeny na kompanie i pułki, wyznaczył setników i innych komendantów, a to jego strategiczne zdolności nie poszły na marne: mandat został przy nim. Mamy oryginał dokumentu noszącego tytuł „Przepisy narodowej organizacyi wyborczej m. Tarnowa dla ściślejszego wyboru na dzień 31 maja b. r.“, który w 6 punktach głównych i kilkunastu ubocznych reguluje ruch „armii narodowej“ na każdą minutę. Punkt 1) obejmuje godzinę i miejsca zboru oraz czas wymarszu „wraz z komendantem i dziesiętnikami“; punkt 2) przepisuje „rozdzielenie legitymacyj wraz z kartkami do głosowania“ na miejscu zboru, podział grup na plutony i odkomenderowania do sal głosowania; punkt 3) wymienia „komendantów“: Leona Majewskiego, Maryana Kossowskiego, Michała Mikosia, Antoniego Kubickiego, Stan. Jarmarkowskiego, Wład. Komorowskiego, Filipa Płaczka, Franc. Szatkę i Jana Bryka; naczelną komendę zarezerwował sobie sam kandydat p. baron Battaglia. Punkt 4) wyjawia nazwiska mężów zaufania, którzy mieli pełnić służbę — naturalnie „narodową“ — w salach głosowania. Mężowie zaufania, komendanci, dziesiętnicy, akademicy i fiakrzy mają nosić biało-niebieskie opaski na ramieniu — czytaliśmy o robocie tych biało-niebieskich panów, którzy komenderowali nietylko wyborcami, ale i komisarzami policyi. Punkt 5) oznacza stanowiska fiakrów, których razem było 38, a naczelną komendę nad nimi mieli: Karol Battaglia, Rychliński i Chmura.

Taką była epopeja wyborcza w Tarnowie, w taki sposób bar. Battaglia przygotował sobie grunt do szwindlów i gwałtów, uzbrajając swe hyeny w tytuły, a władza rządowa odstąpiła im na czas wyboru swą władzę dla zrobienia Battaglii posłem.

I skutek był pożądany!

Ze zjazdu

rosyjskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Między rezolucyami, uchwalonemi przez rosyjską socyalną demokracyę na zjeździe niedawno odbytym w Londynie znajduje się jedna ciekawa rezolucya, wyrażająca stosunek partyi do polskiej narodowej demokracyi i Koła polskiego w Dumie. Rezolucya ta brzmi:

1) Zjazd zwraca uwagę s.-d. frakcyi w Dumie na konieczność i olbrzymie znaczenie nietylko dla proletaryatu polskiego, ale i dla całej sprawy rewolucyi — niezmordowanego i bezlitośnego demaskowania kontrrewolucyjnej czarnosecinnej fizyognomii i działalności narodowych demokratów, jako sojuszników samowładztwa w walce z rewolucyą.

2) Zjazd znajduje, że polska narodowo-demokratyczna frakcya powinna być zaliczona do tych grup w Dumie, z któremi s.-d. frakcya nie powinna wchodzić w jakiekolwiek pertraktacye i ugody.

3) Zjazd poleca komitetowi s.-d. frakcyi w Dumie porozumieć się drogą organizacyjną z Zarządem Socyaldemokracyi Król. Polskiego i Litwy, a Głównemu Zarządowi S. D. K. P. i L. utrzymywać ściśle stosunki z frakcyą, ażeby organizować systematyczne otrzymywanie niezbędnych

---

M. ARCYBASZEW.

Życie ludzkie.

19

— Do morza go... Rzucaj, psiakrew!... Do wody!... — ryczało coś naokoło Konczajewa. I nagle nad tłumem, nad głowami, nad wyciągniętemi rękami zatrzepotały się dwie nogi i ciężkie ciało, uderzywszy się niedbale, o parapet kamienny, zachrzęściało rozbitą czaszką, obróciło się, zbryzgało krwią kamienie i machnąwszy rękami jak żywe, buchnęło w dół. Rozległ się ciężki plusk, białe koronki kaskadą wzbiły się nad falami zielonawemi i z chlupotem, ze szmerem rozbiegły się kręgami, niespokojnie bijąc o kamienie moli.

Przeszło kilka minut. Fale uspokoiły się już, a tłum pośpiesznie i milcząco tłoczył się kolejno u parapetu, z trwożną ciekawością spoglądając w dół. Napływały nowe gromady i znów rósł wesoły, niespokojny i swobodny gwar zgiełk, a Konczajew wciąż jeszcze nie mógł przyjść do siebie, trząsł się całem ciałem i obłąkanie wodził wokoło oczami, napróżno starając się opanować. Ettinger blady był również i blado się uśmiechał, poruszając jakby drżącemi palcami i do wszystkich zaglądając w twarze.

— Towarzysze! — rozległ się na pomoście od strony zapomnianego chwilowo trupa marynarza twardy i nowy głos. Młody człowiek o wyglądzie aktorskim z wygoloną i chłodną, stanowczą twarzą, założywszy ręce w tył i zdjąwszy czemuś czapkę, stał z podniesionym kołnierzem od palta na skrzyni u głowy nieboszczyka. — Nastał ostatni dzień walki. Jeśli chcecie — wymił — żyć od tej chwili nie jak bydło, być ludźmi i obywatelami, pamiętajcie, że wolność jest w waszych rękach... Nikt i nigdy nie może władać życiem ludzkiem, jeśli człowiek sam nie odda się w niewolę... Niema panów, są tylko niewolnicy! Dwie tylko rzeczy mamy do wyboru: albo śmierć za swobodę, za życie, albo niewolę, to znaczy także... śmierć... Jakaż z tych dwóch śmierci lepsza jest towarzysze?

Gwałtownie rzucił podbródkiem do góry, a oczy zaokrągliły mu się i stały wyzywające. I jakgdyby nadbiegła jakaś fala, przeraźliwy krzyk zwierza, który poczuł swobodę, tryumfalnie i radośnie zatrząsł powietrzem. Wszystko poruszało się w podnieceniu i szybko, jakby tłumy całe biegły gdzieś naoślep, natłując na siebie wzajemnie, spychając się w wirze bezmyślnym — a jednocześnie wśród zgiełku tego i ruchu subtelny, milczący profil nieboszczyka wyraźnie rysował się na błękicie niebieskim, na wieki — jak się zdawało — zatrzymując wyraz nieuchwytnej, tajemniczej ironii.

Konczajew poznał mówcę i skinął mu ręką.

Nad trupem zjawił się nowy człowiek i znów samotnie, dobitnie i zrozumiale zadźwięczał głos ludzki wśród bezsłownego ryku żywiołowego, mężczyzna zaś z aktorską, chłodną twarzą zeszedł z pomostu i zbliżył się do Konczajewa, którego szybko odnalazł swemi zimnemi, przenikliwemi oczami.

— No, jedziemy?... — spytał się go Konczajew.

— Tak, tu będą mówili inni... — spokojnie i obojętnie, jakby komuś innemu oddając zwykłą pracę, powiedział — na trzecią naznaczony jest termin generał-gubernatorowi i trzeba pomówić z Dreherem i Butmanowem... Jedźmy!...

Popatrzał na miejsce, gdzie tysiące stóp nie zdołały jeszcze zadeptać w kurz brudnych, krwawych plam i obojętnie się odwrócił.

— To straszne! — wskazując oczami, powiedział Konczajew, a jego piękna, młoda twarz zadrgała kurczowo.

Szare, metalowe oczy chłodno popatrzały mu w oblicze.

— Cóż tu strasznego?... Bez ofiar niepodobna się obejść, a ta ofiara do tego jest zupełnie przypadkowa.

Konczajew poczuł nagle ku niemu chłodną nienawiść.

— Wy tak spokojnie mówicie o tem, że... Jakby dla was nie było, w wszystkich walka o szczęście powszechne?

— To znaczy? — zimno zapytał się człowiek w paltocie, odrzucając w tył głowę, jakby po to, by lepiej módz przypatrzeć się Konczajewowi.

— To znaczy?... — wciąż bardziej i bardziej podniecając się i czując niezłomną potrzebę wylać gdzieś ten ostry, podobny do zmory ból, który drżeniem fizycznem i duszą napełniał mu ciało. — Wy gotowi jesteście nawet i bez koniecznej potrzeby zabijać jednych w imię szczęścia innych. Dlaczego wówczas niema być i odwrotnie? — blednąc, dodał cicho i niewyraźnie. jakby przerażony własnemi słowami.

— Dotąd jeszcze rzecz nie w ogólnem szczęściu... — również chłodno odpowiedział człowiek w paltocie: — a w samej walce, wychowującej ludzkość. Idzie nie o istnienie człowieka wogóle, lecz o jego wartość indywidualną... Cóż takiego ten policyant? Tu nie miejsce na rozprawy! Wy musicie jechać, ja powierzam wam rozkaz komitetu, towarzyszu... — urwał, jak gdyby dając napomnienie. — Przyjdźcie do siebie! Czekają na nas.

I nagle Konczajewa ogarnął wstyd męczący za swą młodość i wstyd za to, że wstyd mu własnego uczucia. Ten stan złożony pozwolił mu oswobodzić się od zmory i opamiętać.

— Wiem! — gniewnie i trochę po młodzieńczemu odpowiedział.

Odchodząc i przepychając się przez tłum, raz jeszcze obejrzał się na to miejsce, gdzie tylko co zabito człowieka, ale tam nie było już nic, prócz kurzu, deptanego setkami stóp ludzkich.

IX.

Przystań pozostała w tyle i między nią a białą szalupą, krająca starannie białą pianę zielonych fal, kołysało się morze, stając się wciąż szersze i szersze. Z każdym mgnieniem zgiełk tłumu przycichał coraz bardziej i zamierał w dali. Widać jeszcze było, lecz niepodobna już było dojrzeć ani twarzy, ani ludzi, tylko pstrą, pośneczną plamę wybrzeża, miasta i zielonych bulwarów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

materyałów zarówno dla krytyki N. D., jak i w celu skutecznej obrony interesów polskiego proletaryatu w Dumie.

Przegląd polityczny.

Międzynarodowa konferencya socyalistyczna. W Brukseli odbyła się w niedzielę 9 b. m. konferencya międzynarodowego biura socyalistycznego, na której niemiecką partyę socyalno-demokratyczną w Austryi reprezentował tow. poseł dr Adler, polską wszystkich trzech zaborów tow. poseł dr Diamand, czeską tow. Nemec. Konferencya naradzała się nad międzynarodowym kongresem socyalistycznym, mającym się odbyć w tym roku w Sztutgarcie. Konferencya zatwierdziła prowizoryczny porządek dzienny kongresu, dodając jeszcze jeden punkt: prawo wyborcze kobiet. Następnie uchwaliła sposób głosowania na kongresie międzynarodowym, przyznając poszczególnym sekcyom narodowym określone liczby głosów. Wkońcu uchwaliła konferencya protest przeciw wydawaniu rosyjskich rewolucyonitów władzom carskim, jakoteż wezwanie do socyalistów wszystkich krajów, żeby bronili prawa azylu.

Zwołanie parlamentu. „Wiener Ztg" ogłasza patent cesarski z 8 czerwca r. 1907, zwołujący Radę państwa. Patent ten brzmi: „My Franciszek Józef itd. zawiadamiamy o zwołaniu Rady państwa na dzień 17 czerwca r. 1907 w naszem mieście stołecznem w Wiedniu. Dan w naszej królewskiej stolicy Budapeszcie dnia 8 czerwca r. 1907, w 59 roku naszych rządów".

Porządek dzienny pierwszego posiedzenia Izby posłów, które się odbędzie w dniu 17 b. m. o godzinie 1 po południu, jest następujący:

1. Przedstawienie prezydyum.
2. Oświadczenie otwarcia posiedzenia.
3. Ustanowienie sekretarzy.
4. Podanie do wiadomości wpływów.
5. Wybór sześciu weryfikatorów.
6. Wybór po dziewięciu członków do stałych komisyj: politycznej, prawniczej i finansowej.

Sprawa wyrzucenia posła Vajdy. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego poseł Maniu (Rumun) przemawiał w sprawie regulaminowej. Maniu omawiał szczegółowo zajścia na ostatniem posiedzeniu sejmu, oznaczając jako niesłychany fakt, że posła Vajdę przemocą nie dopuszczono do wykonania praw poselskich. Przedstawia fakt naruszenia regulaminu Izby i wogóle parlamentaryzmu, przyczem podkreśla, że całe zajście wywołuje wrażenie, że nietylko poszczególni posłowie, ale także i prezydent, oraz kwestor, przez swe bierne zachowanie się nie chcieli zapobiedz zajściom. Domaga się przekazania całej sprawy komisyi nietykalności poselskiej, a zarazem stawia wniosek, by komisyi tej wyznaczyć ograniczony termin dla złożenia sprawozdania. Nadto musi mowca imieniem swych towarzyszów oświadczyć, że parlament, w którym posła przemocą nie dopuszcza się do brania udziału w obradach, nie przedstawia ogółu kraju. Stronnictwo mowcy uważa też uchwały takiego parlamentu dla siebie jako formalnie nieobowiązujące.

Poseł Maniu wygłosił swą mowę wśród ciągłych przerywań ze strony poszczególnych posłów.

Prezydent Justh zarządza w myśl regulaminu głosowanie, czy ma być oznaczony termin dla zdania sprawozdania.

Wniosek ten odrzucono 99 głosami przeciw 54. Przeciw wnioskowi głosowali wszyscy obecni na sali ministrowie, większość partyi niezawisłości i kilku członków partyi ludowej.

Następnie prezydent Justh odpiera ataki posła Maniu, o ile nie dotyczą kwestyi nietykalności poselskiej, ponieważ w myśl regulaminu nad tem dyskusya jest niedopuszczalną. Prezydent oświadcza, że poseł Vajda ma prawo, jak długo posiada mandat poselski, zjawiać się w Izbie, lecz prezydentowi ani ustawa, ani regulamin nie pozwalają dostawiać posłowi Vajdzie zbrojnej eskorty dla jego ochrony, jak również — jak tego sobie życzy poseł Maniu — używać siły zbrojnej przeciw poszczególnym posłom.

Poseł Maniu obstaje przy swem żądaniu, by prezydent zapewnił posłowi Vajdzie możność pojawienia się w sali bez narażania się na napaści ze strony innych posłów, lub by prezydent oświadczył, że nie jest w stanie tego uczynić.

Prezydent Justh w odpowiedzi powołuje się na poprzednio już zajęte stanowisko, poczem Izba przeszła z porządku dziennego do dalszej dyskusyi generalnej nad przedłożeniami kolejowemi.

Przegląd społeczny.

Baczność malarze! Nie jedźcie do Bielska-Białej, gdzie robotnicy rozpoczęli właśnie akcyę cennikową.

Strejk górników na szybie „Teresa" w Polskiej Ostrawie, o którym już donieśliśmy, trwa dalej. Strejkuje przeszło tysiąc górników. W piątek również zastrejkowali górnicy z szybów „Karolina" i „Salomon" w Morawskiej Ostrawie również z powodu nader niskich płac, lecz po przyrzeczeniu tamtejszego kierownika szybów, iż płace wszystkim, którzy mieli za małe będą podniesione, wstąpili w sobotę po południu do pracy.

Jednakże na szybie „Teresa" sytuacya jest bardzo poważna. Na szybie tym bowiem przychodzi bardzo często do konfliktów między zarządem kopalni, a górnikami. Przyczyną tych konfliktów jest zawsze kierownik szybu inżynier Lipański, któremu solą w oku jest silna organizacya na tutejszym szybie. Człowiek ten używa wszelkich sposobów, ażeby tylko złamać solidarność górniczą. I tak n. p. w ostatnich czasach wynalazł sobie trzy indywidua z pomiędzy górników, które miały za zadanie zaszkodzić organizacyi, rozszerzając broszury wydawane przez największego wroga organizacyi górniczej, a usłużnika kapitalistycznego Lukaścika.

Nazwiska tych indywidyów są: E. Hruby, Oczadly i Markut. Swem zachowaniem się tak oni sprowokowali górników, iż górnicy byli zmuszeni żądać ich wydalenia, albo przeniesienia na inny szyb, o czem zarząd szybu ani słyszeć nie chce.

W poniedziałek 10 b. m. przed południem odbyło się zgromadzenie górników, na którem sekretarz Unii górniczej tow. Brda omówił sytuacyę, oraz wezwał do wytrwania w boju. Po zgromadzeniu udał się tow. Brda do urzędu górniczego w Morawskiej Ostrawie celem interweniowania w sprawie strejku, lecz bezskutecznie. Po południu o godz. 3 odbyło się powtórne zgromadzenie, na którem po oświadczeniu tow. Brdy w sprawie interwencyi, górnicy jednogłośnie uchwalili wytrwać w boju, dopóki zarząd szybu nie zgodzi się na żądanie górników. Jeżeli się sytuacya do soboty nie zmieni, będzie zwołana konferencya delegatów górniczych z całego rewiru ostrawsko-karwińskiego w celu powzięcia decyzyi co do dalszego postępowania.

KRONIKA.

Kraków, 11 czerwca.

Słowo prawdy p. Wilhelmowi Feldmanowi. Pod tym tytułem zamieszcza Avanti w lwowskim „Głosie" następujący artykuł: Upadek socyalistów przy wyborach w zachodniej Galicyi podniecił p. Wilhelma Feldmana do oryginalnego wystąpienia w „Krytyce". Oryginalność ta polega nie tyle już na ciasnocie sprytnego laudatora faktu, ile na szczerości zacofania, z którą odtąd, jako z każdą już wyłowioną cząstką reakcyi, liczyć się będzie trzeba w pamięci i prasie trzech zaborów.

Mało mnie tu zajmują zasługi p. W. Feldmana w piśmiennictwie, w którem jest on również wielotomowym laudatorem uznanych wielkości i opinii. Mało mnie czuli, że p. Feldman do tego, do czego doszedł, t. j. do wziętości na rynku księgarskim, własnej kamienicy i niemal kupieckiej ruchliwości na wszystkich popularnych rynkach zapotrzebowania swego towaru, — doszedł „pracą własną".

Gogolowski, sędzia w „Rewizorze", tym samym własnym rozumem i przemysłem doszedł był do absurdu. Dziś p. Feldman majaczy o jakiemś „Wyzwoleniu" społeczeństwa poza pierwszą naczelną sprawą — prawa mas do pracy, życia oczywiście bez pośrednictwa tandeciarskiej kultury sprytnych wyzwoleńców, co nawet do sztuki wnoszą ducha wyzysku i reklamy.

Słowo: „burżuj" bierze p. Feldman w cudzysłów. Jaka wstydliwość! Tak należało począć swój manifest odstępstwa: „My — Burżuj — Wilhelm założyciel stronnictwa Wesela i Wyzwolenia, oparłszy się na ludziach prawdziwego talentu, własną pracowitością i jubileuszowem pióra dłubaniem doszliśmy kołowrotnie do miejsca, z którego wyszliśmy, t. j. do cichego postępu „Nowej Reformy", do p. Petelenza, znającego się na jednej szkole realnej — do p. Sikorskiego, hydrotechnika, p. Staniszewskiego dyrektora trzech kas oszczędnościowych i — pomalutku... pomalutku dojdziemy „jego nietykalności" Wilhelma Feldmana.

„Daszyński — (dość przewrotnie i z nieukrytą Schadenfreude „konkurencyi z przeciwka" zapewnia p. Feldman) — nie stoi jeszcze u kresu swej karyery politycznej"... O, zapewne!

Ale p. Feldman, bez względu na dalsze literackie przedsiębiorstwa, stanął u kresu własnej kolebki.

Odbiła się już jego radość krewną falą o „Goniec Polski".

Powiedz kto cię chwali — powiem kim jesteś.

„Znakomity... bystry krytyk"...

Niech za to pełzająca bystrość gońców będzie dla p. Feldmana pochwałą.

Wreszcie jeszcze jedno.

Muszę wziąć Björnsona przed p. Feldmanem w obronę.

Nazywa go p. Feldman — „starym kabotynem".

Björnson, jak wiadomo, był wprowadzony w błąd, pisząc swój opłakany artykuł o polsko-rusińskich stosunkach.

Ale Björnsona tłumaczy obcokrajowość.

Z głębszem uzasadnieniem należałby się kabotynizm p. Feldmanowi, popełniającemu wielki i uroczysty grzech niedorzeczności we własnym kraju, gdy chce odwrócić prąd, który porwie z sobą wszystkie liche osobiste wyrachowania redaktora „Krytyki".

Interes — interesem, prawda — prawdą.

Avanti,

Panegiryzm bez końca i miary. Lwowskie dzienniki znów przynoszą opis manifestacyi „ku czci arcypasterzy".

Po różnych uroczystych manifestach, po hołdach wszelakich korporacyj gospodnio-szynkarskich i innych — zdawać się mogło, że pomysłowość reżyserska lwowskich klerykałów się już wyczerpała...

Tymczasem inscenizowano później jeszcze „protest" 12.000 dziatwy szkolnej, którą zapędzono przed pałace arcybiskupie; kazano statystować malcom, nie pojmującym nawet, z jakiego powodu ten tumult wszczęty? Co sądzić można o szczerości „oburzenia", które, by znaleść ujście na zewnątrz, posiłkuje się tak naciąganymi środkami?

Koroną, być może, owych oburzeń będzie nareszcie — dokonane onegdaj w Strzelnicy lwowskiej... Tu znów proklamowano obu dostojników kościelnych bohaterami narodowymi i ślubowano im „miłość, wierność i posłuszeństwo".

Żaden jednak panegirysta nie wyjaśnił, na czem polegają narodowe zasługi obu tych prałatów. Ks. Bilczewski próbował był niegdyś walki plakatowej — w formie przedwyborczych listów pasterskich, Teodorowicz był inicyatorem zgasłego nie *in odore sanctitatis*, lecz zaduszonego śmiesznością — „Przedświtu". Innych tytułów do zasług, będą że obaj ci panowie nie mają wcale. Więc przesada panegirystów brzmi aż nadto fałszywie!

Puściwszy wodze fantazyi, moglibyśmy przytoczyć, że nie dalej, jak w roku obecnym, byliby znaleźli biskupi galicyjscy, gdyby im polskość leżała na sercu, okazyę do jej zadokumentowania: mianowicie solidarnem wystąpieniem przeciwko szerzeniu waśni religijnej wśród Polaków śląskich. Aczkolwiek nie są oni przełożonymi wojowniczego Londzina i t. p. szkodników z fanatyzmu lub prywaty, to jednak wobec tego, że na pruskiego hakatystę Koppa, nie można się było oglądać, mogli byli swoją „powagę" rzucić na szalę...

Byłby to temat do „pasterskich" nawoływań zapewne odpowiedniejszy, niż dotąd praktykowane antiludowe „listy pasterskie".

Nowiny krakowskie.

„Myśl narodowa" miała kapłanów bardzo dziwnego nabożeństwa przy ostatnich wyborach do parlamentu. Byli nimi Serkowski, Uroda, Ściężka itp., a co szczególniejsze, dwaj ludzie posiadający sądowe uznanie swojej niepoczytalności. Jeden z nich Etgens był „kapłanem myśli narodowej" na Wesołej, a potem w okręgu chrzanowskim, drugi zaś Zegartowski, głośny swego czasu z obicia lekarza kolejowego dra Zolla, był znowu „kapłanem myśli narodowej" w okręgu krakowskim w usługach „sędziego opiekuńczego" Bujaka. „Czas" drukował natchnione mowy Zegartowskiego i Etgensa w obronie kościoła i ojczyzny. Tacy ludzie to najlepsi agitatorzy: są bowiem nietykalni. Żaden sąd nie może im nic zrobić, gdyż za słowa i czyny swoje nie są odpowiedzialni na mocy świadectwa lekarskiego. „Sędzia opiekuńczy" Bujak zapewne więcej jeszcze agitatorów „narodowych" odkomenderował z pośród osobników powierzonych jego kurateli...

Przyjaciel prezydenta Lea i hyena Petelenza Serkowski żyje od kilku tygodni w stanie ciągłego zachwytu — alkoholowego i to za pieniądze, które „torowały drogę myśli narodowej" w Krakowie. Z szynku do szynku wędruje „nawrócony" Serkowski i pije na umór dniami całymi. Wkońcu mu pieniądze wyszły zupełnie lub nowych jeszcze od swoich protektorów i przyjaciół nie dostał, dość, że onegdaj wieczorem przy ulicy Kopernika Serkowski urządził w szynku szaloną awanturę z kompanem swoim, który miał doń pretensyę, że mu przyjaciel Lea zastawił zegarek, czy coś podobnego zrobił. Kłótnia trwała z godzinę i ludziska mogli podziwiać prawdziwie „narodowe" usposobienie obu pijaków, którzy nie mogą się pogodzić z tem, że wybory już minęły.

Protekcya hyeny wyborczej. P. Ściężka w nagrodę za usługi oddane przy wyborach pp. Petelenzowi i Bujakowi otrzymał bardzo wpływowe stanowisko. Jeżeli ktoś wszedł w konflikt z ustawą karną, niechaj się uda do p. Ściężki — a będzie bezkarnym. Pan Ściężka ma teraz głos stanowczy w sprawach karnych. Np. pewien funkcyonaryusz kolei upiwszy się, wyrabiał w nocy awantury, tak że dwukrotnie w ciągu jednej nocy był aresztowany. Na policyi spisano protokoły i groziła mu rozprawa karna. Wytrzeźwiawszy udał się ów kolejarz do Ściężki o protekcyę. Ściężka poszedł z nim do p. Lea i do p. Bujaka i ci przyrzekli, że postarają się o zatuszowanie sprawy. Dotrzymali też słowa Ściężce, bo istotnie do rozprawy nie doszło.

Nowa krzywda kolejarzy. Z powodu zbudowania nowej ogrzewalni kolejowej w Podgórzu przeniosła dyrekcya kolei państwowych w Krakowie 90 maszynistów i robotników ogrzewalni krakowskiej (która od 15 b. m. będzie tylko ekspozyturą) do Podgórza. W Podgórzu mieszkań niema, kolejarze ci będą więc zmuszeni i nadal mieszkać w Krakowie, a pobierać będą dodatek kwaterowy podgórski, niższy od krakowskiego o 10%. A przecież dyrekcya mogła ich przeznaczyć do służby w ogrzewalni podgórskiej, nie przenosząc ich z Krakowa. Tak było pierwotnie w planie, ale potem dyrekcya rozmyśliła się inaczej. Czyżby ta szykana miała być dla nich karą za to, że nie głosowali na Petelenza?

Lekarz miejski dr Schaitter w niezwykle brutalny sposób obchodzi się ze zwłokami przy oględzinach. Człowiek ten niepokaźny, utrzymywany za pieniądze ludu pracującego, wprost zasługuje na publiczne napiętnowanie za swoje postępki. Przy oględzinach zwłok postępuje z niemi w obecności zbolałych rodzin w nader barbarzyński sposób, a mianowicie podrzuca, bierze za nogi do góry i drwiąco się wyraża, szarpiąc przytem, jakby to była ścierka z jego przedpokoju, a nie rzecz najdroższa dla zbolałych serc rodziców lub dzieci. Ciekawą rzeczą jest, czyby ten lekarz pozwolił, żeby jego dziecka trupem ktoś inny tak szarpał, jak to on czyni niejednokrotnie ze zwłokami. Pożądanem byłoby, aby prezydent miasta zamiast przeprowadzać wybory po swojemu, pouczył miejską służbę, drogo przez klasę pracującą opłacaną, jak ma postępować tak wobec osób interesowanych, jak i ze zwłokami. Byłoby pożądanem, żeby biedni ludzie zostali uwolnieni od owego brutalnego oglądacza zwłok..

W sprawie telefonu. Dyrekcya poczt rozesłała do redakcyj dzienników komunikat, w którym wylicza, jak ogromnym kosztem zamierza rząd wprowadzić w Krakowie automatyczną stacyę telefonów, i żali się na tych niedobrych czy nierozumnych Krakowian, którzy nie chcą uznać wspaniałomyślności rządu i nie pozwalają na ustawienie niezbędnych dla tej rekonstrukcyi urządzeń technicznych na swoich kamienicach. Z udaną naiwnością dziwi się dyrekcya poczt w swoim komunikacie: czyżby Krakowianie nie chcieli lepszego telefonu, niż dotąd? A przecie dyrekcya dobrze wie, że Kraków chce i pragnie i żąda automatycznej stacyi telefonów, i że przez odnawianie pozwolenia na ustawianie przyrządów na domach bronią się obywatele nie przeciw pożądanej rekonstrukcyi, lecz przeciw niepożądanemu podwyższeniu taryfy opłat telefonicznych.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 13 b. m. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym znajdują się między innemi następujące sprawy: 1) ustanowienie linii regulacyjnej dla placu Szczepańskiego; 2) odstąpienie części placu Aryańskiego pod budowę kliniki psychiatrycznej; 3) zmiana lokalu szkoły św. Barbary; 4) kupno kilku realności; 5) zmiana statutu Kasy oszczędności itd.

Dziwne postępowanie. Kolejarz Kazimierz Holaszek z Chełmka pod Oświęcimem leżał chory w szpitalu św. Łazarza we wrześniu 1906 r. Wyszedł ze szpitala jeszcze chory, a zarząd szpitala odmawia mu wydania świadectwa pobytu w szpitalu, uniemożliwiając mu dochodzenia praw do funduszu prowizyjnego. Nie rozumiemy tego postępowania zarządu szpitala; czy jest on od tego, aby bronić interesów skarbu kolejowego?

Filia Banku austro-węgierskiego wprowadziła obecnie od 1 czerwca 1907 r. zaostrzenia, które są bardzo dotkliwe dla kupców. Dotąd czekano z protestem aż do następnego dnia po płatności, a obecnie już w dniu płatności o godz. pół do 2 daje weksle do protestu, a o godz. 3 notaryusz już z wekslami udaje się do dłużników. Wskutek tej nowej praktyki było około 300 protestów zaraz po pierwszym czerwca. Praktyka ta jest obecnie tem dotkliwsza wobec braku gotówki na targu pieniężnym i wogóle wobec naszych ciężkich warunków targu pieniężnego.

Skutki deszczu. Wczoraj stan wody na Wiśle zaczął się szybko podnosić. Po południu wysokość wody doszła do 2·60 metra, czyli wynosiła 1·20 m. ponad normalny poziom. O północy woda doszła do 1·35 m. ponad normę. Narazie deszcz ustał.

Śledztwo w sprawie kradzieży wojskowych prowadzi sędzia śledczy dr Wyrobek. Rozprawa przeciw całej szajce złodziejskiej odbędzie się w kadencyi jesiennej. W najbliższym czasie krakowski sąd zażąda od sądu obwodowego w Przemyślu wydania odstawionego tam Zabielskiego, który będzie tu przesłuchiwany w dochodzeniach sądowych.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych toczyła się przez 2 dni rozprawa przeciw Stanisławowi Głowackiemu o zbrodnię oszustwa. Głowacki, mimo że jest żonaty,

wyłudził od kilku dziewcząt-służących pieniądze, przyrzekając im małżeństwo. Dalej fałszował kartki loteryjne i wyłudzał pieniądze, podając, że wygrał. Głowacki tłumaczy się potrzebą i dodaje, że większą część wyłudzonych pieniędzy przegrał w loteryę. Wyrok zapadnie późnym wieczorem.

— **Walne zgromadzenie** delegatów robotników i reprezentantów pracodawców miejskiej Kasy chorych w Krakowie odbędzie się w poniedziałek 17 czerwca o godzinie 7 wieczór w sali obrad Kasy (Podwale 12). Porządek dzienny: 1. Zagajenie przewodniczącego zarządu. 2. Odczytanie protokołu ze zwyczajnego walnego zgromadzenia z dnia 18 kwietnia 1906 roku. 3. Sprawozdanie rachunkowe za rok 1906 i wniosek wydziału nadzorczego o udzielenie zarządowi Kasy absolutoryum. 4. Wybór uzupełniający do zarządu Kasy na przeciąg jednego roku, a to jednego członka z grona delegatów robotników. 5. Wybór sądu polubownego na przeciąg jednego roku, a mianowicie: a) 3 członków przez delegatów robotników, b) 2 członków przez wszystkich uczestników walnego zgromadzenia. 6. Wnioski delegatów robotników i reprezentantów pracodawców.

Każdy z delegatów i reprezentantów przy wejściu do sali obrad winien okazać kartę legitymacyjną, upoważniającą go do wzięcia udziału w obradach walnego zgromadzeniach w latach 1906 do 1909.

Po karty legitymacyjne, o ileby wybrani delegaci i reprezentanci tychże nie posiadali, należy się zgłaszać do dnia 15 czerwca do sekretaryatu Kasy w godzinach urzędowych od 8 rano do 3 po południu.

— **Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego krakowskiego** odbędzie się w środę 12 b. m. w domu lekarskim o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Demonstracye. 2. Sprawozdanie komisyi wybranej w sprawie szpitalnictwa.

— **Oddział młodzieży Uniwersytetu ludowego** im. A. Mickiewicza (Grodzka 43, II. p.). W środę 12 b. m. o godzinie 7½ wieczorem odbędzie się pogadanka na temat: „Kultura u nas w mieście a na wsi“ (zagai akad. Kazimierz Rnppert).

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Kupiec wenecki“, komedya w 5 aktach W. Szekspira (przedostatni występ F. Feldmana).

Środa: „Oj mężczyźni, mężczyźni!“, krotochwila w 4 aktach K. Zalewskiego (ostatni występ F. Feldmana) popularne.

Czwartek: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Piątek: „Złota Czaszka“, pięć obrazów dramatu Jul. Słowackiego (ostatnie przedstawienie dramatu w tym sezonie).

Sobota: Pierwsze przedstawienie opery — „Straszny dwór“ Moniuszki.

Niedziela: „Orfeusz w piekle“, operetka Offenbacha.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Procesy wyborcze. W sądzie lwowskim rozpocznie się wkrótce szereg procesów z powodu wyborów. Procesów tych jest już dotychczas 389. Cyfra ta zwiększy się ogromnie, gdyż starostwa wschodnio-galicyjskie wniosły prośbę o wydelegowanie do spraw wyborczych sądu lwowskiego. Prośbę swą motywują starostwa tem, że w sądach prowincyonalnych zasiada wielu sędziów narodowości ruskiej, a do nich panowie starostowie nie mają zaufania.

Należałoby zbadać, czy też oskarżeni o przestępstwa i przekroczenia wyborcze mają zaufanie do sądu lwowskiego, w którym zasiada wielu wszechpolaków.

Rozprawa o fałszerstwo biletów kolejowych odbędzie się 20 czerwca przed sądem przysięgłych.

Z kraju.

O rzekome nadużycia wyborcze. Rozprawa przeciw tow. A. Mandlowi i tow. o przekroczenie § 15 ustawy wyborczej, która się toczyła 7 b. m. przed sądem w Gródku, skończyła się zasądzeniem tow. Mandla na karę 4-dniowego aresztu. Resztę oskarżonych uwolniono. Bronił tow. dr J. Manteł. Tow. Mandel zgłosił odwołanie przeciw wyrokowi. Jako świadkowie dowodowi przeciw naszym towarzyszom stawali „najwytrawniejsi“ przyjaźniacy. Dyr. Paszyńskiego i osławionego „kolejarza“ Kacanika słuchano pod przysięgą. Klika przyjaźniacko-magistracka liczyła, że sąd weźmie naszych towarzyszów trochę lepiej — ale się przeliczyła. Jest zresztą nadzieja, że i ten wyrok zasądzający tow. Mandla zostanie zniesiony.

Wezbrane rzeki. Pod Nowym Sączem wezbrał Dunajec i grozi wylewem. Biała także wezbrała i zalała pola pod Komorowicami.

O „obrazę“ żandarmów. W sądzie powiatowym w Bochni toczyła się onegdaj rozprawa karna przeciw słuchaczowi praw p. Majcie wskutek skargi wniesionej za zezwoleniem c. k. ministerstwa obrony krajowej przez żandarmeryę, a popieranej przez prokuratoryę państwa o obrazę czci całej żandarmeryi galicyjskiej czy nawet austryackiej. Obrazy tej miał się p. Majta dopuścić na wiecu w Gawłówku 23 lutego b. r. w ten sposób, iż przemawiając w sprawie akcyi nauczycielstwa o podwyższenie płac, porównywał niskie płace nauczycieli, od których wymaga się wyższego wykształcenia — z wyższemi płacami żandarmów. Wedle doniesienia żandarmeryi miał się oskarżony wyrazić: „taki żandarm parobek od gnoju ma większą płacę jak nauczycielstwo“. Rozprawa, kilkakrotnie odraczana, po przesłuchaniu kilkunastu świadków zakończyła się po przemówieniu obrońcy dra Kiernika uwolnieniem oskarżonego od winy i kary albowiem stwierdzonem zostało, że oskarżony nie nazwał żandarmów parobkami.

Z zaboru rosyjskiego.

O lokaucie piekarskim w Warszawie podają pisma tamtejsze następujące szczegóły: Lokaut ogłoszony został z soboty na niedzielę w 79 piekarniach chrześciańskich, zatrudniających 1200 ludzi. Funkcyonuje tylko parę drobnych piekarń chrześciańskich oraz niektóre piekarnie parowe, nie związkowe. Nieobjęte lokautem są wszystkie piekarnie żydowskie.

Aresztowania piekarzy. Jak donoszą dzienniki warszawskie, onegdaj aresztowała policya przy ul. Wileńskiej 24-ch ludzi, przeważnie robotników piekarskich. Kilku z nich zaraz uwolniono, resztę odprowadzono do ratusza.

Aresztowano również w kilku innych punktach robotników piekarskich.

Dwa zjazdy odbywają się obecnie w Warszawie: jeden kobiecy, połączony z uczczeniem 40-letniego jubileuszu pisarskiego Orzeszkowej, drugi t. zw. „Tow. kultury polskiej“, powstałego z inicyatywy Świętochowskiego i kół doń zbliżonych.

Ze świata.

Reforma wyborcza w kahale. Gmina wyznaniowa żydowska w Radowcach na Bukowinie powzięła na zgromadzeniu kahału wniosek, aby wybory odbywały się na podstawie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania. Wniosek przeszedł prawie jednomyślnie.

Szarańcza na Węgrzech. W komitacie Hajdu pojawiły się olbrzymie masy szarańczy i wyrządziły ogromne szkody. Szarańcza posuwa się ku zachodowi.

Minister złodziej. Trybunał kasacyjny w Rzymie przychylił się do rekursu prokuratoryi państwa w sprawie b. ministra Nassi'ego, wobec czego tenże może powrócić wolny do Włoch i tylko przez senat najwyższego trybunału może być sądzony. (Nassi był ministrem oświaty i za kradzieże w urzędzie został zasądzony, uciekł jednak z kraju).

Kapitan z Koepenick. Dla szewca Voigta, odsiadującego karę 4-letniego więzienia, wpłynęło dotąd do sądu 35.000 marek, które po opuszczeniu więzienia zapewnią mu spokojną starość. Jakaś ekscentryczna dama oświadczyła gotowość wyjścia za mąż za Voigta i zapewnienia mu na wypadek jej śmierci kapitału 100.000 marek.

TELEGRAMY

z dnia 11 czerwca.

Minister Andrassy o wyrzuceniu Vajdy.

Budapeszt. Jak „Magyar Hirlap“ donosi, minister spraw wewnętrznych hr. Andrassy wczoraj w kuloarach sejmowych wobec znacznej liczby posłów oświadczył, że afera z posłem Vajdą jak najprzykrzej go dotknęła. Gdy poruszono, że sprawę można jeszcze naprawić w komisyi dla nietykalności poselskiej, odpowiedział, że jest stanowczo za tem, iż zaszło w tym wypadku w najwyższej mierze naruszenie nietykalności poselskiej. Obecni posłowie zgodzili się z wywodami ministra.

Nagły wyjazd cesarza z Budapesztu.

Budapeszt. Urzędowe węgierskie biuro korespondencyjne donosi, że cesarz niespodziewanie przerwał swój pobyt w Budapeszcie, który miał trwać do 17 b. m. i dziś w nocy wrócił do Wiednia. Powodem nagłego wyjazdu są poważne różnice z rządem węgierskim w sprawie t. zw. gwarancyj konstytucyjnych. Z jednej strony twierdzą, że następca tronu wpłynął na cesarza, by oparł się żądaniom rządu, z drugiej strony mówią, że skandal z posłem Vajdą wywołał oburzenie cesarza.

Kneblowanie kolejarzy.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego prowadzono w dalszym ciągu dyskusyę o pragmatyce służbowej kolejarzy.

Poseł Nagy występywał przeciw żądaniu Chorwatów zaprowadzenia języka chorwackiego w służbie kolejowej, gdyć także i minister wojny temu sprzeciwiłby się.

Posłowie Supilo i Mazuranic przemawiali w języku chorwackim.

Następne posiedzenie jutro.

Strejk.

Wiedeń. Zatrudnieni w fabryce lodu woźnice i konduktorzy wstrzymali pracę z powodu dyferencyi co do płac.

Upaństwowienie kopalń.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zjazd delegatów wydziałów krajowych wszystkich krajów austryackich, który tu w niedzielę obradował, uchwalił rezolucyę za upaństwowieniem kopalń i ukrajowieniem sił wodnych.

Strejk piekarzy.

Praga. „Prager Tageblatt“ donosi z Pilzna (Czechy), że wczoraj rano wszyscy pomocnicy piekarscy tam zastrejkowali, żądając podwyższenia płacy, skrócenia czasu pracy i jednego dnia spoczynku w tygodniu.

Wilhelm podróżnik.

Berlin. (Tel. wł.). Z poważnej strony donoszą, że Wilhelm II. spotka się w ostatnim tygodniu b. m. z carem Mikołajem na morzu Bałtyckiem.

Przesilenie gabinetowe w Serbii.

Belgrad. Król zaproponował Pasiczowi utworzenie gabinetu. Pasicz odmówił i zaproponował ministra wyznań Nikolicza. Gdy jednak Nikolicz prosił króla o ponowne zaofiarowanie Pasiczowi, król Piotr zwrócił się ponownie do Pasicza. Pasicz po konferencyi ze swem stronnictwem przyjął propozycyę króla. Nowy gabinet, jak się zdaje, już dziś będzie utworzony prawdopodobnie z wszystkich dawnych ministrów, z wyjątkiem Proticza.

Belgrad. Nowy gabinet Pasicza już się utworzył. Wszyscy ministrowie pozostają w urzędzie prócz Proticza.

Ładni profesorowie!

Zofia. Ponieważ rokowania z wydalonymi profesorami uniwersytetu pozostały bez skutku minister oświaty jął się innego sposobu załatwienia tej kwestyi i umożliwienia szybkiego otwarcia uniwersytetu. Wczoraj zamianowanych zostało 25 profesorów szkół średnich profesorami uniwersytetu.

Szwajcarya przeciw studentom rosyjskim.

Berno. (Tel. wł.). Aby utrudnić studentom rosyjskim uczęszczanie na szwajcarskie uniwersytety uchwalił rząd, że przy wstąpieniu ich do uniwersytetu będą wymagane te same warunki co w Rosyi.

Demonstracye właścicieli winnic.

Montpellier. Z powodu ustąpienia rady gminnej przyszło tu wczoraj wieczorem do burzliwych demonstracyj i starcia z żandarmeryą. Jeden porucznik został zraniony flaszkami i kamieniami. Kilku policyantów i żandarmów również zostało zranionych. Dopiero o północy przywrócono spokój.

Narbonne. Dymisya burmistrza Ferroula została przez ludność przyjęta z wielką radością. Na ratuszu zawieszono żałobną chorągiew. Wielki tłum ludu śpiewał „Międzynarodówkę“ i ruszył do koszar, aby wyrazić żołnierzom sympatyę z powodu wczorajszego buntu. Za radą burmistrza odstąpiono od tego zamiaru.

Agitacya antymilitarystyczna we Francyi.

Paryż. Minister spraw zagranicznych zawiadomił ministra wojny, że wedle doniesień propaganda antymilitarna wewnątrz koszar czyni znaczne postępy.

Wojsko wobec manifestacyi ludowej.

Paryż. W mieście Narbonne około 300 żołnierzy 100 p. p. przywitało sympatycznymi okrzykami z murów koszar, przeciągających obok koszar winogrodników. Kilku podoficerów, którzy przeciw temu wystąpili zelżono i obrzucono kamieniami.

Część żołnierzy zaprzestała solidaryzowania się z manifestacyą skutkiem interwencyi oficerów, jednakże reszta trwała w oporze i śpiewała pieśń „l'Internationale“. Dopiero wystąpienie pułkownika i innych wyższych oficerów przywróciło spokój.

Rozruchy w Persyi.

Teheran. (B. Reutera). Jak słychać, ks. Salar el Dauleh został w sobotę po południu pobity i poniósł znaczne straty.

Teheran. (B. Reutera). Dalsze wiadomości z Rihawend potwierdzają, że do wczoraj rana wrzała gwałtowna walka. Rewolucyoniści uciekli przed kawaleryą, straciwszy 40 ludzi. Także ks. Salar miał zginąć. Również w okręgu Maku wybuchły niepokoje, przyczem szereg wsi spustoszono.

Japończycy w Ameryce.

Waszyngton. (Associated Press). Japończycy na amerykańskiem wybrzeżu Oceanu Cichego połączyli się z partyą postępową w Japonii, aby obalić gabinet i doprowadzić do usunięcia w ustawie o immigracyi postanowień, wykluczających immigracyę kulisów. Czynią się przygotowania celem doprowadzenia do odwołania japońskiego ambasadora Aoki, coby miało być zadośćuczynieniem za popełnione w San Francisco na Japończykach gwałty.

Zastępcy japońskiej opozycyi w Waszyngtonie w czasie od 28 kwietnia do 17 maja nadaremnie pertraktowali z Aokim w sprawie usunięcia postanowień, wykluczających z immigracyi kulisów. Po wyjeździe stąd oskarżyli oni Aoki'ego w sprawie San Francisco o zdradę i zarzucili mu, że fałszywie przedstawił stanowisko swego rządu. D. 19 maja wysłali oni Jamoakę ze swemi skargami do Tokio. Od jego przybycia do Japonii antyamerykańska agitacya w Japonii ponownie się wzmogła.

Londyn. (Tel. wł.). Jak z Nowego Jorku donoszą, stosunki między Japonią a Stanami Zjednoczonymi stają się coraz więcej naprężone. Sekretarz wojny Taft w podróży swej na Filipiny odwiedzi dwór mikada.

Komedya z powszechnem rozbrojeniem.

Pekin. (Niem. tow. kabl.). Tu i wogóle w całej Azyi wschodniej wśród gorączkowych zbrojeń europejska dyskusya nad rozbrojeniem wywołuje wielce komiczne wrażenie. Francuskie, angielskie, japońskie, austryackie, niemieckie fabryki broni przez specyalnych delegatów toczą zaciętą walkę o dostawy broni. We wszystkich prowincyach formują się nowożytne dywizye. Chiny zamierzają zbudować 4 okręty liniowe, oraz kilka pancerników i łodzi torpedowych.

Z DUMY.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Duma obradowała nad kwestyą amnestyi jako też nad przedłożeniem amnestyjnem, wniesionem przez partyę pracy.

Minister sprawiedliwości oświadcza, iż w myśl artykułu III. ustaw zasadniczych amnestya należy do prerogatyw samodzierżcy, dlatego rząd musi oświadczyć, że przedłożenie amnestyjne nie należy do kompetencyi Dumy.

Poseł Makłakow (kadet) oświadcza, że stronnictwo jego nie potrzebuje interpretacyi ministra sprawiedliwości, by wiedzieć, że kwestya amnestyi leży poza obrębem kompetencyi Dumy. Ponieważ jednak kwestya ta z prawniczego stanowiska jest sporną, stronnictwo jego stawia wniosek, by kwestyę tę przydzielić specyalnej komisyi, która ma zbadać, czy Duma ma obradować nad projektem amnestyjnym lub nie. Mowca apeluje tak do prawicy jak i do lewicy, by się zgodzono na wniosek kadetów.

Poseł Tichwinskij podnosi, że amnestya jest aktem pojednania i dodaje: car oświadczył, że woli panować nad wolnymi obywatelami, jak nad niewolnikami. Pozostaniemy jednakże niewolnikami, jeżeli nie uchwalimy amnestyi.

Przy dalszej dyskusyi przyszło do hałaśliwych scen i prezydentowi udało się tylko z trudem przywrócić spokój.

W końcu przyjęto wśród wielkiej wrzawy 260 głosami przeciw 165 wniosek Makłakowa z dodatkiem, że komisya ma złożyć sprawozdanie w ciągu dni ośmiu.

Następnie poseł Hessen przedłożył sprawozdanie o projekcie ustawy w sprawie reformy lokalnych władz sądowych.

Organizacya rewolucyjno-wojskowa.

Częstochowa. Uwięziono tu 12 żołnierzy i 4 osoby cywilne pod zarzutem należenia do rewolucyjnej organizacyi wojskowej.

Kongres rosyjskiej socyalnej demokracyi.

Londyn. (Tel. wł.) Kongres rosyjskich socyalistów uchwalił zaufanie socyalistycznej frakcyi Dumy, pochwalił dotychczasową jej działalność i dał jej odpowiednie wskazówki co do dalszego postępowania.

Zamach na kata więźniów.

Czita. (Pet. ag. tel.). Nieznana kobieta zamordowała wczoraj w jednym z tutejszych hotelów inspektora zakładów karnych transbajkalskich, który poprzednio był komendantem więzień w Akatui.

„Tknięty skruchą“ spiskowiec.

Petersburg. W pociągu jadącym do Petershofu zastrzelił się pewien młody człowiek. Jak się dowiaduje „Nowoje Wremia“ według znalezionych przy nim dokumentów, był on przeznaczony do wykonania zamachu terorystycznego na dworze carskim, jednakże „tknięty skruchą“ wolał sam sobie życie odebrać. (Wiadomość z tak wiarygodnego źródła, jak „Now. Wrem.“ posiada wszelkie cechy zmyślenia. Red.)

Rozłam w partyi pracy.

Petersburg. (Tel. wł.) Partya pracy (trudowiki) rozpada się. Dotąd wystąpiło już 20 członków, posłów ruskich z Ukrainy. Stanowisko partyi w debacie amnestyjnej powiększy jeszcze rozłam.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie komitetu krakowskiego żydowskiej sekcyi P. P. S. D.** odbędzie się w środę 12 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu stowarzyszenia przy ul. Miodowej 25 w ważnej sprawie.

* **Baczność malarze i lakiernicy krakowscy!** W środę 12 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się zgromadzenie poufne w sprawie cennika w sali Związku stow. rob., Wiślna 5.

* **Wiedeń.** W poniedziałek 17 czerwca o godz. 7½ wieczór w sali „Zum grünen Baum“ (VI. Mariahilferstrasse 56) odbędzie się **protestujące zgromadzenie** z porządkiem dziennym: Krwawe wybory w Galicyi, a otwarcie parlamentu. Zaproszeni są posłowie z Galicyi.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 11 czerwca. Pszenica na maj —·— do —·—, pszenica na październik 10·22 do 10·23 Żyto na maj —·— do 0·—, żyto na październik 8·36 do 8·37. Owies na maj 0·— do 0·—, owies na październik 7·04 do 7·05. Kukurudza na maj 5·94 do 5·95, kukurudza na lipiec 5·92 do 5·93. Rzepak na sierpień 16·15 do 16·25. — Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. — Chęć kupna słaba. — Usposobienie: utrzymane. — Pogoda: piękna, pochmurno

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Powiatowa Kasa dla chorych w Kołomyi.

L. 500.

Ogłoszenie konkursu.

Zarząd powiatowej Kasy dla chorych w Kołomyi rozpisuje konkurs na posadę **kasyera** z płacą 1680 koron rocznie. Posada jest do objęcia dnia 1 lipca 1907 i zostanie nadaną na pierwszy rok prowizorycznie; poczem ewentualnie nastąpić może stabilizacya.

Podania wnosić należy do Zarządu powiatowej Kasy dla chorych w Kołomyi do **dnia 25 czerwca b. r.** włącznie.

Warunki:

1. Znajomość języków krajowych w słowie i piśmie,
2. Obywatelstwo austryackie,
3. Odpowiednia kwalifikacya,
4. Nienaganna przeszłość,
5. Kaucya 500 kor.

Prezes: **Dr Schorr.**

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).